

ks. Marek Dziewiecki

Wolność zagrożona

Człowiek jest naprawdę wolny, gdyż może wybierać między błogosławieństwem i życiem a przekleństwem i śmiercią.

Wstęp

Jedną z cech, która jakościowo odróżnia człowieka od innych istot żyjących na naszej planecie, jest wolność. Dzięki wolności człowiek może zająć inną postawę wobec życia niż ludzie z jego otoczenia. To właśnie dlatego w świecie ludzi obserwujemy tak wielkie zróżnicowanie zachowań, jakie nie występuje w świecie zwierząt. Jedni z nas postępują w sposób rozsądny i odpowiedzialny, a inni kierują się instynktami, popędami, nawykami czy emocjami nawet wtedy, gdy przez to wyrządzają krzywdę samym sobie lub innym osobom, albo popadają w uzależnienia. Przedmiotem niniejszej analizy jest opis ludzkiej wolności oraz analiza jej wypaczonych interpretacji, które prowadzą do utraty wolności.

1. Natura ludzkiej wolności

Dowodem na wolność człowieka jest to, że każdy z nas postępuje inaczej niż inni i potrafi radykalnie zmienić swoje własne postępowanie.

Dla starożytnych Greków wolność miała głównie wymiar społeczny. Grecy dumni byli nie tyle z wolności pojedynczych osób, ile z wolności „polis”,

czyli danego miasta-państwa. W ich rozumieniu zaprzeczeniem wolności było jej ograniczenie czy jej utrata w wymiarze zewnętrznym, czyli społecznym i politycznym. Dla Izraelitów, a później dla chrześcijan najważniejsza była i pozostanie wolność osobista, czyli wolność od zła i grzechu, wolność do dobra, prawdy i miłości, zdolność do panowania człowieka nad samym sobą. Bóg dał Izraelitom Dekalog po to, by wychodząc z zewnętrznej niewoli, nie popadli w niewolę jeszcze groźniejszą: w niewolę własnych słabości i grzechu. Biblia wielokrotnie przypomina nam o tym, że wolność każdego człowieka zagrożona jest skutkami grzechu pierworodnego oraz niedoskonałością każdego z nas (por. Rz 7,24-25).

W czasach nowożytnych Kartezjusz podkreślał wolę wolności w procesie myślenia. W jego rozumieniu podstawą wolności jest wolność w szukaniu prawdy. Z kolei empiryści angielscy (Hobbes, Locke, Hume) definiowali wolność jako brak zewnętrznych przeszkód w działaniu. To wizja wyłącznie negatywa. Nie określa ona, jaki jest sens wolności. W wizji empirystów robienie czegokolwiek jest równie wartościowym przejawem wolności, byleby to cokolwiek człowiek czynił autonomicznie, z nie na skutek nacisków z zewnątrz. Z kolei współczesny liberalizm tworzy ideologię wolności oderwanej od człowieka oraz od realiów jego życia. Liberalizm ignoruje fakt,

że człowiek potrafi używać wolności w taki sposób, że krzywdzi innych ludzi, a nawet samego siebie.

W XX-tym wieku Freud zwrócił uwagę na fakt, że największym zagrożeniem wolności człowieka jest bardziej on sam niż środowisko zewnętrzne. W wizji Freuda główne naciski, które ograniczają wolność człowieka, nie płyną z zewnątrz, ale z jego wnętrza: z nacisków sfery Id (instynkty i popędy) i sfery Super-ego (nakazy i zakazy moralne). Psychoanaliza redukuje jednak wolność człowieka do alternatywy między działaniem na zasadzie „Lustprinzip” (szukanie natychmiastowego zaspokojenia popędów) a „Realitätsprinzip”, czyli dążenie do osiągnięcia przyjemności w taki sposób, by nie dopuścić do ostrego konfliktu wewnątrzpsychicznego.

Wolność to zdolność podejmowania decyzji w oparciu o świadomość tego, co się czyni oraz o świadomość motywów, dla których się to czyni, a także w oparciu o rozeznanie skutków własnego postępowania. Wolność nie oznacza zupełnej dowolności działania, gdyż realizuje się w ramach konkretnych uwarunkowań i ograniczeń materialnych, fizycznych, intelektualnych, psychicznych, moralnych, duchowych i społecznych. Wolność jest możliwa dlatego, że w przeciwieństwie do zwierząt człowiek nie jest zdeterminowany prawami przyrody, lecz może podejmować decyzje w sposób świadomy i dobrowolny. Dane społeczeństwo czy państwo promuje wolność wtedy, gdy nie tylko gwarantuje wszystkim ludziom podstawowe prawa i swobody obywatelskie, ale także zapewnia im realne warunki do korzystania z wolności, na przykład środki materialne, wiedzę, wykształcenie, pracę, skuteczną ochronę prawną, dostęp do mediów, itd.

Nikt z nas nie jest w stanie zagwarantować sobie wolności w pełni i raz na zawsze. Samo subiektywne przekonanie człowieka o byciu wolnym

czy o podejmowaniu decyzji w sposób autonomiczny, nie jest jeszcze gwarancją rzeczywistej wolności i niezależności od nacisków zewnętrznych. Wolność nie zależy bowiem od subiektywnych przekonań czy od emocjonalnych odczuć. Człowiekowi trudno jest uświadomić sobie wszystkie motywy, które nim kierują, a także wszelkie formy niewiedzy, słabości czy uległości, które ograniczają jego wolność. W konsekwencji nikt z nas nie jest w pełni wolny. Nikt też nie jest w sposób całkowity zniewolony. Każdy człowiek posiada inny sobie stopień wolności tu i teraz.

Dla współczesnego człowieka, a zwłaszcza dla młodych ludzi, słowo „wolność” jest niezwykle atrakcyjne i przybiera niemal magicznego znaczenia. Wolność utożsamiana jest bowiem z postępem społecznym i z samorealizacją człowieka. Większość programów politycznych i pedagogicznych odwołuje się właśnie do obietnicy wolności: wolność dla wszystkich grup społecznych, wolność słowa, przekonań, sumienia. Jednocześnie wypowiedzi na temat wolności – nawet wśród ludzi uznawanych za autorytety w tej dziedzinie – często okazują się jednostronne, zawężone, oderwane od realiów życia. Czasami jest to spojrzenie jedynie moralizujące. Innym razem jedynie psychologizujące czy socjologizujące. Jedni ukazują wolność w sposób naiwnie optymistyczny. Inni z kolei przedstawiają ludzką wolność w sposób fatalistyczny, traktując ją jako główne źródło wszelkich nieszczęść. Zrozumienie ludzkiej wolności wymaga opisanie jej zewnętrznych i wewnętrznych uwarunkowań oraz zdemaskowania mitów na jej temat.

2. (Anty)kultura zniewolenia

Obecnie dominuje niska kultura, która promuje to, co niszczy wolność człowieka.

Wolność – jako możliwość świadomego i dobrowolnego podejmowania decyzji – jest istotnym elementem ludzkiej natury. Jednak wrodzone możliwości i aspiracje, by być kimś wolnym, to zbyt mało, by rzeczywiście żyć w wolności. Każdy człowiek chce być wolny, a mimo to wielu – zwłaszcza młodych – ludzi, to osoby, które nie radzą sobie z własną wolnością i tak fatalnie się nią posługują, że ją tracą. Życie w wolności jest możliwe dopiero wtedy, gdy spełnione zostaną konkretne warunki, które ją chronią. Popatrzmy na te uwarunkowania, które ją ograniczają lub wypaczają.

Podstawowym powodem obserwowanych obecnie trudności w osiągnięciu wolności przez współczesnych ludzi jest dominujący typ kultury. Kulturę można określić jako całokształt środków i zjawisk związanych z działalnością człowieka, poprzez które wyraża on swoje człowieczeństwo i które ze swej strony kształtują jego życie osobiste, rodzinne, społeczne, moralne, obyczajowe, ekonomiczne, polityczne. Obecnie dominują dwa trendy kulturowe, z których każdy jest niekorzystny dla wychowania w wolności. Pierwszym z nich jest modernizm. W dziedzinie poznania modernizm charakteryzuje się rozwojem nauk szczegółowych, gromadzeniem obiektywnej wiedzy, dążeniem do precyzyjnego opisu przyczyn i skutków w każdej sferze rzeczywistości. W dziedzinie działania modernizm kieruje się zasadą skuteczności oraz dążeniem do maksymalizacji osiąganych rezultatów. W konsekwencji modernizm ułatwia wzrost ekonomiczny, doskonalenie narzędzi produkcji i organizacji pracy. W modernizmie dominuje kryterium zysku i władza pieniądza, której podporządkowane są nie tylko ekonomia i polityka, ale także życie osobiste, rodzinne i społeczne.

Modernizm ignoruje pojedynczego człowieka, jego sytuację życiową, jego podmiotowość i wolność. Tymczasem

ponowoczesność stawia na pierwszym miejscu jednostkę, jej subiektywne przekonania i dążenia. Modernizm dąży do ujednolicenia życia społecznego, natomiast ponowoczesność podkreśla znaczenie emocji, odczuć, przekonań i pragnień pojedynczego człowieka. W modernizmie wszystko jest zorganizowane według obiektywnych praw ekonomii i techniki. W postmodernizmie i ponowoczesności wszystko jest subiektywne, dowolne, względne, indywidualne, a naczelną wartością staje się tolerowanie wszystkiego.

Wydawałoby się, że w obliczu tak sprzecznych trendów kulturowych, współczesny człowiek musi dokonać radykalnego wyboru między mentalnością modernizmu a ideologią ponowoczesności. Tymczasem postmodernizm nie zastąpił modernizmu, lecz obydwa te – teoretycznie wykluczające się systemy – znalazły sposób na współistnienie. Modernizm nadal wpływa na życie człowieka w wymiarze ekonomicznym, politycznym i społecznym, a postmodernizm zdominował życie prywatne, rodzinne i obyczajowe współczesnych ludzi.

Połączenie modernizmu z ponowoczesnością wpływa destrukcyjnie na sposób rozumienia ludzkiej wolności. Fakt ten nie powinien zaskakiwać, gdyż zarówno modernizm jak i postmodernizm są jednostronnymi formami kultury. Modernizm respektuje prawa ekonomii i walki politycznej kosztem człowieka i jego potrzeb. Z kolei ponowoczesność respektuje jedynie ludzką subiektywność i doraźne pragnienia, kosztem obiektywnej prawdy o człowieku i o realiach jego życia. Wspólną płaszczyzną obydwu tych kierunków, która zawęża horyzonty ludzkiej wolności, jest materializm, czyli patrzeć na człowieka i jego aktywność jedynie poprzez pryzmat cielesności i emocjonalności oraz dążenie do rozwoju tylko w wymiarze materialnym. W tak zredukowanym spojrzeniu na człowieka

nie ma miejsca na dobrobyt duchowy, na sferę moralną, na poszukiwanie sensu życia, na spotkanie z Bogiem.

Okaleczenie ludzkiej wolności na skutek dominacji niskiej kultury i okaleczonej wizji człowieka najłatwiej zauważyć właśnie w odniesieniu do młodych ludzi w Europie. Wielu z nich bezkrytycznie przyjęło subiektywistyczne zasady ponowoczesności, ale zgodnie z dyktatem modernizmu ograniczyło je wyłącznie do sfery osobistej i obyczajowej. Współcześni wychowankowie są przekonani o tym, że w ich prywatnym życiu nie musi obowiązywać żadna prawda obiektywna, żadne normy moralne czy zobowiązania, że mogą robić to wszystko, czego subiektywnie pragną i co subiektywnie uważają za słuszne. W tej perspektywie nie jest ani wskazane, ani możliwe odróżnianie dobra od zła, prawdy od fałszu, dojrzałych postaw od zachowań destrukcyjnych, wolności od zniewolenia.

Współcześni ludzie, którzy w życiu osobistym aspirują do wolności „do wszystkiego”, w życiu społecznym, politycznym czy obyczajowym czynią to, co nakazują im dominujące media czy co podpowiada im polityczna poprawność lub moda. Nie obserwujemy – typowych kilkadziesiąt lat temu – młodzieżowych ruchów kontestacyjnych, ani zainteresowania młodych ludzi na prawą życia społecznego. Młodzi podporządkowują się biernie nawet temu, co bezpośrednio wpływa na ich życie osobiste: podejmują nie te kierunki nauki, które odpowiadają ich zainteresowaniom i subiektywnym aspiracjom, lecz te, które są podyktowane prawami ekonomii. W pracy zawodowej nie kierują się subiektywnymi przekonaniem czy własnymi potrzebami, lecz podporządkowują się prawom rynku i marketingu. W odniesieniu do sfery gospodarczej i społeczno-politycznej młodzi nie posługują się zatem argumentem, że żyją w krajach demokratycznych, że są wolni i że mogą robić to,

co im się podoba. Ich aspiracje do wolności „wybuchają” jedynie w życiu prywatnym, rodzinnym i obyczajowym.

Symbioza modernizmu z ideologią ponowoczesności, według której można „wybrać” sobie nawet płęć, radykalnie wypacza prawdę o wolności oraz sposób korzystania z wolności. Współczesny człowiek wyzwolił się już z XX-wiecznych utopii o kolektywnym szczęściu (komunizm i faszyzm). Popada jednak w nowe utopie: tym razem o istnieniu łatwego szczęścia, osiąganego drogą egoistycznego indywidualizmu. Trwając w tego typu utopiach, tym łatwiej i w sposób coraz mniej świadomy podporządkowuje się dyktaturze ekonomii i politycznej „poprawności”. W konsekwencji coraz więcej młodych ludzi ulega iluzji łatwego szczęścia i łatwej wolności, używając wolności w taki sposób, że ją traci. Statystyki życia w iluzji wolności pokrywają się ze statystykami kryzysu i cierpienia – na przykład w postaci rosnącej liczby alkoholików, narkomanów, hazardzistów, uzależnionych od popędu, przestępców, chorych psychicznie czy samobójców.

3. Błędne rozumienie wolności

Kto nie wie, jaki jest sens wolności, ten nie jest w stanie mądrze z niej korzystać.

3.1. Wolność ważniejsza niż człowiek?

Traci wolność ten, kto ją ubóstwia.

Nie jest w stanie żyć w wolności człowiek, który nie rozumie, jaki jest sens zdolności do podejmowania decyzji. Współcześni ludzie ulegają wielu mitom na ten temat. Mit pierwszy to przekonanie, że wolność jest wartością największą i absolutną. W konsekwencji nie powinna ona podlegać żadnym regulacjom moralnym, prawnym czy obyczajowym. Oczywiście

błąd powyższego mitu wynika z faktu, że najwyższą wartością nie jest wolność, lecz człowiek. To wolność ma służyć człowiekowi, a nie człowiek ma być niewolnikiem własnej wolności. To ja, człowiek, podejmuję decyzje, a nie moja wolność. To ja jestem wolny – lub zniewolony – a nie moja wolność. To ja błędzę – gdy błędzę – a nie moja wolność. To ja jestem odpowiedzialny za moje decyzje, a nie moja wolność. Człowiek jest nieskończenie ważniejszy niż jego wolność. Jeśli ktoś z nas używa wolności w taki sposób, że decyduje się na zachowania, które prowadzą do uzależnień czy rozpacz, to ograniczanie jego – tak błędnie używanej wolności – jest dla niego ratunkiem. To właśnie dlatego państwo ma prawo ograniczać wolność człowieka, na przykład resztując go, czy zobowiązując do przymusowej terapii uzależnień.

Wolność ma sens o tyle, o ile służy człowiekowi. To człowiek ma kierować wolnością, a nie wolność – człowiekiem. Warunkiem mądrze używanej wolności jest odkrycie sensu ludzkiego życia. Jeśli ktoś uważa, że sensem jego istnienia jest chwilowa przyjemność, osiągnięta za każdą cenę, to przy takim założeniu sensem wolności będzie decydowanie się na wszystko, co przyjemne i wygodne, niezależnie od konsekwencji. Jeśli natomiast ktoś uważa, że sensem ludzkiego życia jest kierowanie się miłością, wiernością i odpowiedzialnością, to taka osoba decyduje się wyłącznie na takie zachowania, które są zgodne z przyjętym systemem wartości.

Z wolnością jest podobnie jak z innymi zdolnościami człowieka. Ich sensu nie odkrywamy w nich samych, lecz w człowieku. Dla przykładu, mamy zdolność mówienia, ale samo mówienie nie oznacza jeszcze, że mądrze z tej zdolności korzystamy. Można używać zdolności mówienia po to, by opisywać rzeczywistość i komunikować miłość. Tę samą zdolność można jednak

wykorzystywać po to, by kłamać, manipulować, tworzyć ideologie czy dręczyć innych ludzi. Wolność – podobnie jak zdolność mówienia – może być używana przez człowieka w sposób wartościowy lub w sposób patologiczny. Wolność – sama w sobie – jest zdolnością człowieka, a nie wartością. Wartością staje się wtedy, gdy człowiek używa jej w wartościowy sposób.

Jedynie ci, którzy wiedzą, kim są i po co żyją, mogą być rzeczywiście wolni, czyli są w stanie podejmować takie decyzje, które respektują ich naturę, ich godność, ich sens istnienia. Tacy ludzie potrafią odróżniać wolność od działań pod wpływem popędów czy instynktów, od ulegania własnym słabościom, od kierowania się naciskami społecznymi czy od zachowań, które wynikają z uzależnień czy z rozpacz, a nie z wolności. Ci, którzy mają niewiele do powiedzenia na temat godności człowieka i sensu jego życia, uciekają od tego zagadnienia, relatywizując człowieka i absolutyzując jego wolność.

Pierwszym zatem zagrożeniem w dziedzinie wolności jest absolutyzacja wolności, czyli analizowanie ludzkiej wolności w oderwaniu od człowieka. W rzeczywistości nie istnieje wolność, a jedynie wolny człowiek. Podobnie nie istnieją uzależnienia, a jedynie uzależnieni ludzie. Analizowanie wolności w oderwaniu od prawdy o człowieku sprawia, że zostaje ona uznana za większą wartość niż sam człowiek. W konsekwencji brnimy wolności człowieka nawet kosztem tegoż człowieka. Tak przewrotnie rozumiana wolność staje się rodzajem nowotworu, który żyje kosztem człowieka i prowadzi do jego śmierci.

Analizowanie wolności w oderwaniu od człowieka to ideologiczna utopia, który sprawia, że człowiek zaczyna używać własnej wolności przeciwko samemu sobie. Największą krzywdą, jaką można wyrządzić człowiekowi, jest dawanie mu wolności w oderwaniu

od wychowania. Kto nie rozumie tego, kim jest człowiek i po co żyje, ten nie jest w stanie używać wolności w sposób rozumny. Wolnością w sposób roztropny i błogosławiony posługują się jedynie ci, którzy używają jej wyłącznie po to, by przyjmować miłość, by uczyć się kochać, by mobilizować się do ciągłego rozwoju, by chronić swoją godność, by szukać prawdy, która uwalnia od zła, naiwności, grzechów, uzależnień czy śmiertelnie groźnych ideologii oraz po to, by zło w sobie i wokół siebie zwyciężać dobrem.

3.2. Błędne rozumienie granic wolności

Traci wolność ten, kto nie stawia granic własnej wolności.

Drugi ze współczesnych mitów na temat wolności to przekonanie, że jedyną granicą mojej wolności jest wolność drugiego człowieka. W rzeczywistości to jest tylko jedna z wielu granic mojej wolności. Ponadto, akurat ta granica nie jest absolutna. Nigdy nie wolno mi decydować się na takie zachowania, przez które wyrządzałbym krzywdę bliźniemu. I to niezależnie od tego, czy uważałby on, że naruszam jego wolność, czy też przeciwnie – sam by mnie do tego namawiał. W niektórych sytuacjach dojrzałe korzystanie z wolności oznacza, że mam wręcz obowiązek ograniczać wolność innych ludzi. Dla przykładu rodzice mają prawny obowiązek ograniczania wolności swoim dzieciom, jeśli te chciałyby wyrządzić sobie krzywdę, na przykład sięgając po narkotyki czy wagarując. Podobnie małżonek ma prawo ograniczać wolność współmałżonka za pomocą odpowiednich instytucji państwowych, jeśli mąż czy żona stosuje przemoc, popada w jakieś uzależnienie czy staje się zagrożeniem dla otoczenia na skutek choroby psychicznej.

Najważniejszą granicą mojej wolności nie jest twoja wolność, lecz moja godność, moja hierarchia wartości, mój sens istnienia, moje sumienie, moja wierność samemu sobie. To nie inni wyznaczają granice mojej wolności. To ja sam sobie tę granicę wyznaczam. Nie cudzołożę, nie kradnę, nie kłamię nie dlatego, że przez te zachowania naruszałbym czyjąś wolność, ale dlatego, że ja nie chcę tak postępować. Człowiek naprawdę wolny nie zdecyduje się na to, co jest niegodne jego godności. Taki człowiek nie decyduje się na zachowania, które prowadzą do popadania w uzależnienia czy do rozpacz, nie kłamię, nie zdradza małżonka. Nie czyni tego typu rzeczy także wtedy, gdyby nikt nie protestował czy gdyby swoim zachowaniem człowiek ten nie naruszał wolności innych ludzi. Podstawową granicą mojej wolności jest miłość, wierność i odpowiedzialność, czyli to, co jest we mnie, a nie to, co jest na zewnątrz mnie.

3.3. Wolność to nie spontaniczność

Traci wolność ten, kto myli ją z życiem na luzie.

Trzeci mit to mylenie wolności ze spontanicznością. Spontaniczność jest głównym regulatorem zachowań jedynie w okresie niemowlęstwa. Ale właśnie dlatego niemowlę jest niemal całkowicie podporządkowane instynktom i popędom oraz potrzebom fizjologicznym i emocjonalnym. Kierowanie się spontanicznością w następnych fazach życia w najlepszym przypadku powodowałoby niezdolność do tego, by kochać i pracować, a w najgorszym przypadku prowadziłoby do śmiertelnych uzależnień i groźnych przestępstw. Jedynie zwierzęta mogą przez całe życie kierować się popędem, instynktem i spontanicznością, gdyż – w przeciwieństwie do człowieka – żadne zwierzę nie dysponuje wolnością i zostało przez Stwórcę

tak zaprogramowane, że nie wyrządzi krzywdy samemu sobie. Tymczasem człowiek potrafi czynić to, czego sam nie chce, na przykład w sytuacji uzależnień. Potrafi też doprowadzić samego siebie do rozpacz, a nawet do samobójstwa. Najczęściej z tego typu sytuacjami mamy do czynienia wtedy, gdy ktoś pomylił wolność ze spontanicznością.

Spontaniczność nie jest zatem kryterium wolności w odniesieniu do człowieka. Kto respektuje własną godność i własną hierarchię wartości, ten kieruje się spontanicznością jedynie w takich sprawach, które są drugorzędne. Dla przykładu w sposób spontaniczny może zdecydować się na kolor koszuli, jaką nałożyć idąc na spacer, albo na danie, jakie wybierze w restauracji. Natomiast w kwestiach istotnych, związanych z wartościami, zasadami moralnymi czy więziami międzyludzkimi, człowiek wolny kieruje się świadomością i odpowiedzialnością, a nie odruchem chwili. W odniesieniu do człowieka wolność to nie spontaniczność, lecz świadomość, odpowiedzialność i wierność sobie.

3.4. Wolność zewnętrzna nie wystarczy

Traci osobistą wolność ten, kto rezygnuje ją do praw obywatelskich.

Czwarty mit to mylenie wolności zewnętrznej z wolnością wewnętrzną, osobistą. Niektórzy myślą, że wystarczy przezwyciężyć społeczno-polityczny system ograniczeń, czyli zdobyć wolność zewnętrzną, czy zagwarantować sobie określone prawa obywatelskie, żeby automatycznie żyć w wolności wewnętrznej, osobistej. Tymczasem przezwyciężenie zewnętrznych ograniczeń wolności (politycznych, ekonomicznych, społecznych, itd.) może jedynie ułatwiać życie w wolności, ale nigdy nie gwarantuje, że dana osoba taką wolność osiągnie. W systemach

totalitarnych wiele osób potrafi chronić swoją osobistą wolność, mimo braku wolności zewnętrznej. Natomiast we współczesnych demokracjach liberalnych miliony ludzi popada w różnego rodzaju nałogi i uzależnienia.

Gdyby wolność zewnętrzna, a zatem wolność w wymiarze politycznym i społecznym, automatycznie gwarantowała osiągnięcie wolności osobistej, to wystarczyłoby człowiekowi uzależnionemu zagwarantować prawa obywatelskie i umieścić go w społeczeństwie, które daje jednostkom wysoki stopień wolności, by uzależniony natychmiast uwolnił się ze swoich problemów i żeby zaczął podejmować racjonalne decyzje w swoim osobistym życiu. Jest jednak rzeczą oczywistą, że tego typu magiczne odzyskanie wolności nie następuje. Wolność zewnętrzna, polityczna jest pospolita. Taką wolność otrzymuje miliony ludzi bez żadnej ich zasługi i bez weryfikowania ich osobistej dojrzałości. Wystarczy, że mieszkają w demokratycznych państwach, w których prawo rzeczywiście służy dobru obywateli. Tymczasem wolność osobista nie jest pospolita, lecz arystokratyczna. Osiągają ją jedynie ci, którzy kierują się mądrą hierarchią wartości i są arystokratami ducha.

3.5. Wolność bez zobowiązań?

Wolność to zdolność podejmowania zobowiązań, a nie ucieczka od nich.

Poważnym błędem jest dążenie do wolności, która staje się celem samym w sobie i w konsekwencji wyklucza podejmowanie zobowiązań. Mamy wtedy do czynienia z wolnością teoretyczną, która nie jest zdolna do przejawiania się w działaniu. W obliczu tak rozumianej wolności ludzie unikają zobowiązań i więzi, zwłaszcza tych na całe życie, aby – w ich odczuciu – „chronić” swoją wolność. Tymczasem z wolnością jest tak, jak z pieniędzmi: w obydwa przypadkach mamy do czynienia

z wartościami względnymi. Faktycznie posiadamy tylko te pieniądze, które wydajemy. Zamieniamy wtedy symbol i możliwość na realne dobra. Podobnie jesteśmy wolni na tyle, na ile potrafimy wyrazić wolność w działaniu.

Tak, jak ludzka myśl wyraża się i realizuje poprzez słowo, tak ludzka wolność wyraża się i realizuje poprzez zaangażowanie i podejmowanie konkretnych zobowiązań. W przeciwnym przypadku pozostaje iluzją. Zwierzęta nie zobowiązują się do niczego, gdyż nie są wolne. Istotą wolności człowieka jest zdolność do podejmowania zobowiązań i wierne ich wypełnianie. To właśnie dlatego składanie przysięgi małżeńskiej czy podejmowanie innych wartościowych zobowiązań na całe życie jest najważniejszym i najbardziej błogosławionym owocem ludzkiej wolności.

4. Zawężenie i zniekształcenie pragnień

Człowiek traci wolność wtedy, gdy zawęży i zniekształca swoje pragnienia.

4.1. Pragnienia to lustro sytuacji życiowej

Tyle jest w człowieku wolności, ile pragnień i ideałów.

Jednym z podstawowych wskaźników dojrzałości oraz sposobu korzystania z wolności przez danego człowieka są pragnienia i aspiracje, którymi on się kieruje. Pragnienie to dążenie do jakiegoś celu, który uważamy za cenny i wartościowy. Każde dziecko przychodzi na świat z bogactwem pragnień, marzeń i aspiracji. Już małe dzieci mają mnóstwo pomysłów i planów na przyszłość. Okres dorastania jest czasem przeżywania jeszcze bardziej intensywnych pragnień, ideałów oraz marzeń. Nastoletni chłopcy i dziewczęta w sposób

całkiem już świadomy marzą o tym, by kochać i być kochanymi, by stać się kimś silnym, szczerym i uczciwym, by założyć harmonijną, szczęśliwą rodzinę, by żyć w przyjaźni z Bogiem i ludźmi oraz w zgodzie z samym sobą. Młodzi ludzie pragną cieszyć się uznaniem oraz przyjaźnią ze strony swoich bliskich i znajomych. Chcą mieć ciekawe zainteresowania, fascynujące pasje i hobby.

Nasze pragnienia, aspiracje i ideały stają się źródłem radości i entuzjazmu. Czynią nas silnymi. Pomagają żyć. Poszerzają horyzonty. Stają się źródłem życiowej energii. Pobudzają do wysiłku i poszukiwań. Mobilizują. Ułatwiają stawianie samemu sobie trudnych wymagań. Pozwalają przetrwać ciężkie chwile i podtrzymywać w sobie nadzieję na lepsze jutro wtedy, gdy przychodzą trudniejsze dni. Niestety w miarę upływu lat nasze pragnienia i aspiracje mogą ulec zawężeniu lub zniekształceniu. Tracą swój blask i swoją atrakcyjność. Czasami wydają się nierealne lub zbyt trudno osiągalne, by o nie walczyć. Tego typu proces jest w pewnym zakresie nieunikniony. Wiąże się on z zewnętrznymi ograniczeniami i trudnościami, których doświadczają dane dziecko czy nastolatek w kręgu rodzinnym, w szkole, wśród rówieśników, w różnego typu kontaktach i relacjach społecznych. Z drugiej strony każdy z ludzi młodych w jakimś stopniu przeżywa rozczarowania, niepokoje i kompleksy związane z własnymi słabościami, zaniedbaniami czy popełnionymi błędami.

Dramatyczna sytuacja zaczyna się wtedy, gdy w życiu jakiegoś dziecka, nastolatka czy człowieka dorosłego następuje drastyczne ograniczenie, a nawet zupełne uśmiercenie podstawowych pragnień i aspiracji. Proces ten dokonuje się zwykle stopniowo. W pierwszej fazie początkowe bogactwo pragnień i ideałów zostaje zawężone do kilku zaledwie dążeń. Człowiek wchodzący w kryzys dąży wtedy głównie

do zaspokojenia elementarnych potrzeb fizycznych i choćby chwilowej poprawy nastroju po to, by zapomnieć o niepokojących go trudnościach czy odreagować przeżywane napięcia. W tej sytuacji najważniejsze pragnienia i aspiracje zostają zapomniane lub zniekształcone, gdyż największe z nich (pragnienie życia w miłości, prawdzie, wolności, odpowiedzialności, świętości) zostały zastąpione przez te, które nie mogą przynieść człowiekowi satysfakcji i szczęścia.

W drugiej fazie procesu zawężania i zniekształcania pragnień może dojść do sytuacji, w której dany człowiek zdominowany zostaje już tylko jakimś jednym rodzajem dążeń. Są ludzie, dla których jedynym pragnieniem jest już tylko alkohol, seks, narkotyki, pieniądź czy władza. Gdy dojdzie do tak skrajnego zredukowania aspiracji, wtedy dany człowiek może łatwo stać się niewolnikiem tych nielicznych pragnień, które mu jeszcze pozostały. Dzieje się tak dlatego, że pragnienia te stają się swego rodzaju monopolistami. Nie mają konkurencji. W konsekwencji pochłaniają całą energię życiową, która wcześniej była powiązana z wieloma innymi aspiracjami, zainteresowaniami czy fascynacjami. Ponadto te nieliczne pragnienia, które jeszcze pozostały, wydają się niezwykle atrakcyjne z tego powodu, że zniewolony nimi człowiek nie wyobraża już sobie innej drogi do szczęścia. Tymczasem w rzeczywistości zawężenie i zniekształcenie pragnień staje się drogą, która prowadzi w przeciwnym kierunku: do nieszczęścia i śmierci. Zawężone i zniekształcone pragnienia stają się stopniowo obsesją i niepodzielnym władcą ludzkiego życia. Jeśli ktoś zredukował swoje pragnienia, aspiracje i ideały, na przykład, do chęci posiadania pieniędzy, to poświęci wszystko, łącznie ze zdrowiem, sumieniem i rodziną, byle tylko te pieniądze zdobyć. Podobnie będzie w sytuacji człowieka,

którego jedynym pragnieniem jest już tylko seks, alkohol czy narkotyków. Taki człowiek poświęci wszystko inne, łącznie z własnym życiem, byle tylko zaspokoić to jedyne pragnienie, które mu jeszcze pozostało.

4.2. Przyjemność postawiona w miejsce dobra

Obietnica łatwego szczęścia to najokrutniejsza pułapka, jaką człowiek zastawia na samego siebie.

Najczęstszym przejawem drastycznego zawężenia pragnień i aspiracji jest szukanie doraźnej przyjemności za wszelką cenę. Dla małego dziecka taka postawa jest czymś normalnym. Jednak powinna ona stanowić jedynie fazę rozwoju, a nie stawać się sposobem na całe życie. Małe dziecko spontanicznie kieruje się zasadą szukania przyjemności i unikania bólu, natomiast człowiek dojrzały kieruje się zasadą realizmu. Kto nie przechodzi takiej przemiany, ten zatrzymuje się w rozwoju na poziomie małego dziecka, a w konsekwencji wchodzi na drogę zaburzeń i uzależnień.

Kierowanie się doraźną przyjemnością oznacza w praktyce, że człowiek niedojrzały czyni to, co łatwiejsze, zamiast tego, co wartościowsze. Ktoś taki nie jest zdolny kochać i być człowiekiem odpowiedzialnym. Nie jest zdolny do wierności i wytrwałości. Przeciwnie, stopniowo staje się coraz bardziej niewolnikiem ciała, emocji, popędów, egoizmu, wygodnictwa. Popada w bolesny konflikt z samym sobą, z drugim człowiekiem i z Bogiem. Przeżywa poważny kryzys życia. Chcąc „uciec” od towarzyszących kryzysowi bolesnych emocji, wchodzi na drogę uzależnień od nikotyny, alkoholu, narkotyków czy leków psychotropowych. W ten sposób droga doraźnej przyjemności przemienia się niepostrzeżenie w drogę, która prowadzi do coraz bardziej bolesnego cierpienia.

Innym typowym przejawem zawężenia i zniekształcenia pragnień jest naiwne uleganie modnemu obecnemu przekonaniu o istnieniu łatwego szczęścia. To właśnie tak rozumiana naiwność stała się podłożem grzechu pierworodnego. Pierwsi ludzie zaufali podstępemu głosowi szatana czy własnej naiwności bardziej niż Bogu, który nas najlepiej rozumie i nieodwołalnie kocha. Uwierzyli, że Bóg chce ograniczyć ich wolność, że On „boi się” ich mądrości i niezależności. Nawet nie próbowali zweryfikować podszeptów „życzliwego” doradcy o syczącym głosie. Okazali się bezkrytycznie naiwni wobec jego propozycji. Uwierzyli, że własną mocą odróżnią dobro od zła i że mogą być dobrym sędzią we własnej sprawie.

Pierwsi ludzie szybko przekonali się o tym, że własną mocą potrafią jedynie czynić zło i ukrywać się przed Bogiem. Każdy z nas w jakimś stopniu powtarza dramat grzechu pierworodnego. Czynimy tak za każdym razem wtedy, gdy oszukujemy samych siebie, albo gdy pozwalamy, by manipulowali nami ludzie, którzy są cyniczni lub którzy sami nie potrafią żyć szczęśliwie. Oszukiwanie samych siebie oraz uleganie modnym mitom o istnieniu łatwego szczęścia stało się epidemią naszych czasów. Z tego właśnie względu coraz więcej ludzi traci obecnie tę niezwykłą inteligencję, którą nazywamy moralnością i zdrowym rozsądkiem i dzięki której odróżniamy to, co nas rozwija, od tego, co nas krzywdzi i niszczy.

Obietnica łatwego szczęścia to najbardziej niebezpieczna pułapka, jaką człowiek może zastawić na samego siebie. Obecnie pułapka ta ma zwykle formę mile brzmiących zachęt do życia bez wysiłku: rób, co chcesz; kieruj się własnymi przekonaniem (jak Adam i Ewa!); akceptuj wszystkich i wszystko, a zwłaszcza to, co miłe i co nie stawia nam żadnych wymagań, na przykład własny egoizm i własne

słabości. W obliczu mrzonek o istnieniu łatwego szczęścia, a zatem szczęścia osiągniętego bez wysiłku, bez zasad moralnych, bez miłości i odpowiedzialności, nawet ludzie inteligentni i wykształceni okazują się zwykle wyjątkowo naiwni i bezkrytyczni. Po grzechu pierworodnym chętnie wmawiamy samym sobie to, że poradzimy sobie z życiem bez Boga i że sami odróżnimy dobro od zła.

Sięganie po alkohol przez dzieci i młodzież oraz nadużywanie alkoholu przez dorosłych to klasyczne przejawy wpadania w pułapkę łatwego szczęścia i „radości” osiągniętej bez miłości i pracy nad sobą. Tajemnicą atrakcyjności alkoholu i narkotyków jest to, że substancje te mają władzę, której my nie mamy: potrafią szybko i bez podejmowania wysiłku z naszej strony „poprawić” nam nastrój oraz „wyciszyć” niespokojne myśli. W konsekwencji alkohol i narkotyk obiecuje nam łatwe szczęście w najbardziej „wymarzonej” postaci, gdyż pomaga nam uwierzyć w to, że można „poprawić” sobie stany emocjonalne bez potrzeby poprawiania naszej sytuacji życiowej, naszych więzi i wartości. Kto uwierzy w tego typu iluzję, ten wchodzi na drogę uzależnienia, czyli „zaprzysiężnia” się z substancjami, które go oszukują, uzależniają i zabijają na raty.

Konsekwencją każdego zawężenia i zniekształcenia pragnień jest najpierw rosnąca naiwność, a następnie utrata wolności i dramatyczne cierpienie związane z różnymi formami uzależnień. Człowiek uzależniony cierpi w każdej sytuacji. Najpierw cierpi dlatego, że nie zdobył jeszcze rzeczy, od której się uzależnił. Sądzi bowiem, że zdobycie tej rzeczy przyniesie mu upragnione szczęście. Następnie cierpi dlatego, że tę rzecz już... zdobył. Z gorzkim zdumieniem przekonuje się wtedy, że nadal nie jest szczęśliwym człowiekiem. Uzależniony cierpi więc zawsze.

Jeśli ktoś uzależnił się, na przykład, od pieniędzy, to cierpi, gdy ich nie ma. Ale gdy już zdobędzie pieniądze, to szybko przekonuje się o tym, że wciąż jest kimś nieszczęśliwym. Wyciąga wtedy naiwny wniosek, że... musi zdobyć więcej pieniędzy. Poświęca nadal dosłownie wszystko, byle tylko zdobyć jeszcze więcej pieniędzy i znów przekonuje się o tym, że nie stał się kimś tak szczęśliwym, jak tego oczekiwał. I znowu wyciąga wniosek, że do szczęścia potrzeba mu w takim razie jeszcze więcej pieniędzy niż dotąd. Dany człowiek może zostać aż tak bardzo zawładnięty żądzą posiadania pieniędzy, że do śmierci nie wyciągnie oczywistego wniosku, iż pieniądze nie wystarczą mu do osiągnięcia szczęścia i radości życia. Podobna jest sytuacja ludzi uzależnionych od innych rzeczy, substancji chemicznych czy określonych zachowań kompulsywnych. Tacy ludzie z każdym dniem stają się coraz bardziej zniewoleni, a jednocześnie coraz bardziej rozczarowani. Może to doprowadzić do rozpaczki wtedy, gdy odkryją, że jedyne pragnienie, jakie im pozostało i któremu podporządkowali całe swoje życie, okazuje się trującą fikcją.

4.3. Cywilizacja zawężonych pragnień

Cywilizacja egoizmu w teorii ubóstwa wolność, a w praktyce radykalnie ją niszczy.

Dramatyczne zawężenie i zniekształcenie pragnień stało się jedną z typowych cech współczesnej cywilizacji. Prawda ta dotyczy zwłaszcza dzieci i młodzieży. Jest wiele powodów tego stanu rzeczy. Jednym z nich jest fakt, że obrona podstawowych pragnień, marzeń, ideałów i aspiracji wymaga dyscypliny i stawiania sobie twardych wymagań. Wiąże się też z koniecznością rezygnacji z szukania doraźnej przyjemności kosztem tego, co prowadzi do trwałej radości.

Realizacja szlachetnych aspiracji wymaga dyscypliny, czujności, pomysłowości, odwagi, zdolności do podejmowania wysiłku, samozaparcia, dojrzałości psychicznej, społecznej, moralnej i religijnej, pogłębionej więzi z Bogiem, a także szukania mądrych przyjaciół, czyli takich, którzy nie tylko nas kochają, ale którzy też stawiają nam wymagania.

Realizacja szlachetnych pragnień i marzeń wymaga cierpliwości oraz zdolności do czekania na wyniki pracy nad sobą oraz na rezultaty dojrzałego postępowania. Chodzi tu przecież o cele czy zamierzenia, których nie da się osiągnąć ani łatwo, ani natychmiast. Przykładem jest choćby pragnienie nawiązania z kimś głębokiej przyjaźni, albo dążenie do odniesienia sukcesu sportowego czy artystycznego. Wszystko to wymaga czasu, wysiłku, cierpliwości, nadziei i wsparcia ze strony dojrzałych osób. Tymczasem obecnie wielu ludzi chciałoby mieć wszystko od razu i bez wysiłku. W konsekwencji współcześni ludzie – zwłaszcza młodzi – mają zwykle niewielkie pragnienia i aspiracje. Wielu z nich można wręcz nazwać ludźmi bez pragnień i bez przyszłości. Albo z przyszłością, która jest jedynie „fotokopią” teraźniejszości. Tacy ludzie zawężają swoje aspiracje i pragną zaspokoić je w podobny sposób. Z tego powodu wsłuchiwanie się w ich aspiracje i plany niepokoi ludzi dojrzałych, albo staje się po prostu nudne.

Znaczną część winy za ten stan rzeczy ponoszą dorośli, a zwłaszcza rodzice i inni wychowawcy. Wielu z nich zgadza się na to, by dzieci i młodzież mieli wszystko, czego chcą w danym momencie. Natychmiast i bez żadnego wysiłku. Wychowawcy stają się wtedy pokoleniem tych, którzy są posłuszni własnym wychowankom. Posłuszni zwłaszcza w zaspakajaniu doraźnych, powierzchownych, a nawet zupełnie szkodliwych pragnień dzieci i młodzieży. W konsekwencji młodzi

ludzie wymagają coraz więcej od innych, a coraz mniej od samych siebie. Mają coraz więcej roszczeń, a jednocześnie są coraz mniej wdzięczni i coraz mniej cieszą się tym, co tak łatwo otrzymali. Często mają więcej rzeczy niż pragnień. Nie pragnie się przecież czegoś, co jest łatwe do osiągnięcia.

Z drugiej strony ludzie dorośli ukazują nastolatkom wiele propozycji, z których każda jest jednakowo powierzchowna i zbyt banalna, by zaspokoić serce człowieka. Przykładem jest tu oferowanie dziesiątek dyskotek, sepek filmów i programów telewizyjnych, mnóstwa koncertów, książek, gazet i czasopism. Dodajmy do tego tysiące gier komputerowych, zabawek, płyt, nagrań video, a także reklam, których głównym zadaniem jest prowokowanie u odbiorcy sztucznych potrzeb po to, by zagłuszyć i zastąpić jego prawdziwe potrzeby, na których nie da się zarobić.

W tej sytuacji wielu młodym ludziom brakuje obecnie koniecznego do rozwoju doświadczenia, że na coś z radością oczekują, że czegoś jeszcze nie mają i że to coś jest trudne do zdobycia, a przez to tym bardziej pożądane i cenne. W ten sposób czas młodości, który powinien budzić wielkie pragnienia i aspiracje, staje się okresem redukcji radości życia do łatwego zaspakajania najbardziej banalnych potrzeb. Młodzi ludzie coraz więcej mają, ale coraz mniej są i coraz mniej pragną. W konsekwencji pojawia się coraz bardziej dokuczliwe znużenie, rozczarowanie życiem i samym sobą oraz wewnętrzna pustka. Wielu współczesnych ludzi – nie tylko tych młodych – już nie wie, czego pragną i co może zapewnić im szczęście. Czasem nie wiedzą nawet, czego nie chcą, co ich niepokoi czy krzywdzi. Nie umieją hierarchizować i porządkować swych celów i dążeń. W takiej sytuacji szybko pojawia się egzystencjalna pustka, kryzys życia i pokusa ucieczki od rzeczywistości.

5. Uzależnienia: radykalna utrata wolności

Człowiek uzależniony czyni to, czego nie chce, bo wcześniej czynił to, co chciał.

Najbardziej skrajną formą utraty wolności jest popadanie w uzależnienia – chemiczne lub behawioralne. Człowiek może się uzależnić od określonych substancji chemicznych lub od określonych zachowań. W miarę popadania w uzależnienia człowiek coraz mniej respektuje samego siebie, a coraz bardziej staje się niewolnikiem jakiejś części siebie, a w konsekwencji czyni swoje życie coraz bardziej bolesnym pasmem cierpienia. Uzależnienia to najbardziej radykalne przejawy destrukcji wolności. Mechanizmy uzależnień w ogromnym stopniu ograniczają lub całkowicie paraliżują zdolność człowieka do podejmowania racjonalnych i wolnych decyzji. Problemy z podejmowaniem takich decyzji nie zaczynają się dopiero w zaawansowanej fazie choroby (na przykład alkoholizmu, narkomanii czy hazardu), lecz już w fazie wchodzenia w nałogi chemiczne i/lub zachowania kompulsywne.

Wchodzenie na drogę uzależnień nie jest sprawą przypadku. Przeciwnie, sięganie po substancje psychotropowe, ucieczka w świat wirtualny czy w określone zachowania kompulsywne to skutek poważnych trudności egzystencjalnych, niekoniecznie zawinionych przez danego człowieka. Wspólną cechą alkoholu, narkotyków i innych substancji psychotropowych jest to, że nie tylko chwilowo „poprawiają” one nastrój, ale też ułatwiają człowiekowi trwanie w świecie iluzorycznych przekonań, wypaczonych wartości czy pozornych więzi. Substancje psychotropowe mają władzę zniekształcania naszych stanów świadomości oraz modyfikowania naszych przeżyć emocjonalnych. Sięganie po tego rodzaju

substancje jest wyrazem szukania pozorów szczęścia, albo choćby chwilowej ulgi w lęku czy innym cierpieniu. Człowiek uzależniony zaczyna myśleć w sposób oderwany od rzeczywistości. Jest przekonany, że może poprawić sobie nastrój, nie zmieniając własnej sytuacji życiowej oraz nie korygując dotychczasowych zachowań. Każde uzależnienie jest dążeniem do jakiejś namiastki szczęścia w sytuacji, w której człowiekowi brakuje szczęścia rzeczywistego.

Człowiek dojrzały dąży do poprawy nastroju drogą egzystencjalną, czyli poprzez poprawianie własnego sposobu postępowania i budowanie dojrzałszych niż dotąd więzi międzypersonalnych. Natomiast człowiek swawolny także w obliczu komplikacji życiowych, które na siebie sprowadził, nie wycofuje się ze swojej naiwności. Wierzy w to, że może poprawić sobie nastrój bez potrzeby modyfikowania czegokolwiek w swojej filozofii życia, w swojej hierarchii wartości, w swojej relacji do siebie, do innych ludzi i do Boga. Nawet wtedy, gdy już doświadcza, że droga, jaką do tej pory kroczył, prowadzi go do rozczarowania i cierpienia, człowiek swawolny nie ma dość odwagi, siły i kompetencji, by uznać ten fakt oraz by radykalnie zmienić swój sposób bycia i korzystania z wolności. Swawola i uzależnienia chodzą – jak nieszczęścia – parami. Człowiek uzależniony to ktoś, kto ma najpierw problem z rozsądnym podejmowaniem decyzji i z codziennym życiem, a dopiero w konsekwencji ma problem z nadużywaniem alkoholu, sięganiem po papierosy, narkotyki czy inne substancje psychotropowe. Wchodzenie w kolejne fazy uzależnienia w coraz bardziej radykalny sposób ogranicza i wypacza zdolność podejmowania świadomych i odpowiedzialnych decyzji. Dzieje się tak z powodu znanych już i opisanych przez specjalistów mechanizmów, którym podlega człowiek uzależniony. Mechanizmy te

mają charakter uniwersalny, gdyż występują we wszystkich rodzajach uzależnień.

Podstawowym mechanizmem uzależnień jest system nałogowego regulowania uczuć za pomocą określonej substancji chemicznej czy określonego bodźca – alkoholu, narkotyku, seksu, hazardu, komputera. Oznacza to, że w sytuacji niepokoju czy życiowej beznadziei człowiek uzależniony w automatyczny sposób sięga po dany bodziec, aby zapomnieć o tym, co go niepokoi, aby choćby na chwilę poprawić sobie nastrój czy wyciszyć niepokojące emocje. Każde uzależnienie ma zatem formę skrajnego zniewolenia emocjonalnego. To rodzaj toksycznego, śmiertelnego zakochania, które – w przeciwieństwie do zakochania w drugiej osobie – nie przemija samoczynnie. Człowiek uzależniony nie „odkocha się” bez pomocy z zewnątrz. Samo cierpienie, które staje się coraz bardziej dotkliwe w kolejnych fazach uzależnienia, z reguły nie wystarczy do zerwania z nałogiem na zawsze.

Uzależnienie emocjonalne, czyli bezkrytyczne zakochanie się w śmiertelnym wrogu, prowadzi do uzależnienia intelektualnego. Człowiek uzależniony nie traci zdolności myślenia, lecz posługuje się nim w taki sposób, by w swojej zaburzonej świadomości bronić substancji, bodźców czy sytuacji, od których się uzależnił. Emocje uzależnionego wykorzystują jego zdolność myślenia dla osiągnięcia własnych celów. Uzależniony to ktoś, kto „myśli” emocjami. W konsekwencji to ktoś, kto nałogowo oszukuje samego siebie. Nałogowe oszukiwanie samego siebie przejawia się w dwojaki sposób: poprzez system iluzji oraz poprzez system zaprzeczeń. System iluzji polega na tym, że uzależniony łudzi się, iż nie jest uzależniony. Jest subiektywnie przekonany, że w każdym momencie może przestać sięgać po daną substancję czy bodziec,

jeśli tylko uzna to za stosowne. System iluzji jest tak silny, że okłamywanie samego siebie w tej dziedzinie okazuje się nie tylko silniejsze niż oczywiste fakty, ale też silniejsze niż perspektywa przedwczesnej śmierci. Dla przykładu, około 90% alkoholików oszukuje samych siebie tak długo, aż umrze. Z kolei system zaprzeczeń oznacza, że człowiek uzależniony neguje jakiegokolwiek negatywny wpływ danej substancji czy bodźca na swoje życie, a także jakiegokolwiek związek między na przykład piciem alkoholu a trudnościami żywotnymi, w które popadł.

Nawet wtedy, gdy człowiek uzależniony zniszczył już swoje zdrowie, został zwolniony z pracy czy doprowadził do rozpadu rodziny, w dalszym ciągu wierzy w to, że nie jest uzależniony i że to wszystko nie ma związku z sięganiem po alkohol, zażywaniem narkotyków czy hazardem. System nałogowego oszukiwania samego siebie jest tak silny, że logiczna dyskusja z człowiekiem uzależnionym nie jest już możliwa. W większości przypadków nawet bliska perspektywa śmierci nie uwalnia człowieka uzależnionego od manipulowania własną świadomością. Tym bardziej nie przekonają go argumenty, którymi posługują się ludzie z jego otoczenia. W tej sytuacji próba logicznego przekonania uzależnionego, że jest uzależniony i że powinien radykalnie zmienić swoje życie, jedynie prowokuje go do tego, by wzmacniał swój system iluzji i zaprzeczeń.

Ponadto, człowiek uzależniony na wszelkie sposoby manipuluje ludźmi z najbliższego otoczenia po to, by zapewnić sobie komfort trwania w nałogu. Posługuje się w tym celu wszelkimi możliwymi sposobami. Najpierw kłamie po to, by ukryć swoje uzależnienie oraz jego bolesne skutki. Gdy kłamstwa już nie wystarczają, wtedy uzależniony zaczyna stosować przemoc werbalną – klóci się, przeklina, krzyczy, zastrasza. Gdy i to już

nie działa, wtedy zaczyna stosować przemoc fizyczną – popychać, szturchać, bić, ranić, grozić, że zabije tych, którzy mówią mu o jego uzależnieniu i nie pozwalają się krzywdzić. Jeśli widzi, że również te metody przestały działać, wtedy posługuje się szantażem moralnym – na przykład wmawia żonie i dzieciom, że to z ich winy ma tyle trudności, albo że odbierze sobie życie, gdy będą nadal twierdzić, że on jest uzależniony. Gdy nawet te metody manipulacji już nie działają, lub gdy ktoś krzywdzony przez uzależnionego wzywa policję, wtedy radykalnie zmienia on strategię manipulacji. W takiej sytuacji udaje pokornego, „przyznaje się” do uzależnienia i przysięga poprawę. Oczywiście za chwilę „zapomina” o wszystkich swoich przyrzeczeniach.

Z powodu powyżej opisanych mechanizmów, człowiek uzależniony nie jest w stanie pomóc sam sobie. Największą szansę na wyjście z choroby ma wtedy, gdy ważne osoby z jego najbliższego otoczenia – na przykład małżonek, rodzic, dorosłe dziecko, przyjaciel czy pracodawca – nie poddadzą się jego manipulacjom, czyli nie stają się osobami współuzależnionymi. Mają wtedy szansę stosować twardą, czyli mądrą miłość, opartą na zasadzie: dopóki trwasz w uzależnieniu, dopóty ponosisz wszelkie bolesne konsekwencje i cierpisz. Jedynie stanowcze i konsekwentne stosowanie zasady twardej miłości stwarza uzależnionemu szansę na to, że przestanie się mu emocjonalnie opłacać trwanie w nałogu. W konsekwencji zniknie powód, dla którego oszukiwał on samego siebie. Dopiero w tej nowej sytuacji pojawia się szansa na to, że człowiek uzależniony stanie się gotowy do przyjęcia pomocy specjalistów i/czy grup wsparcia i że będzie motywowany do radykalnej zmiany swojego dotychczasowego sposobu postępowania, by na trwałe odzyskać wolność.

Zakończenie

Jedna z klasycznych definicji człowieka głosi, że człowiek to istota rozumna i wolna. Ta definicja ma jednak poważne ograniczenia. Po pierwsze, nie mówi nic o miłości, a bez miłości nie sposób zrozumieć człowieka, ani sensu jego wolności. Po drugie, powyższa definicja absolutyzuje naszą rozumność i wolność. Niemowlęta i małe dzieci nie dysponują jeszcze rozumnością i wolnością, a przecież są ludźmi. Także wśród nastolatków i dorosłych jest coraz więcej takich osób, które postępują w sposób nierozumny i zniewolony, a mimo to nie przestają być ludźmi i nie tracą godności

dziecka Bożego. Warto zatem doprecyzować powyższą definicję: człowiek to ktoś obdarzony przez Boga zdolnością do stawania się kimś rozumnym i wolnym. Każdy z nas na swój niepowtarzalny sposób – dobrze lub źle – korzysta z Bożego daru rozumności i wolności. Niektórzy korzystają z tych darów w sposób tak niemądry i tak nieodpowiedzialny, że tracą wolność lub używają jej w sposób, który prowadzi do dramatycznych krzywd i bolesnych cierpień. Kolejne rozdziały ten książki ukazują kroki, jakie trzeba podjąć, aby odzyskiwać wolność aż do osiągnięcia jej pełni, jaką jest używanie wolności w jednym tylko celu: po to, by kochać.

ks. Marek Dziewiecki

Pornografia jak narkotyk

Gdy dorośli rozumieją, że pornografia prowadzi do uzależnienia i niszczenia więzi, wtedy są motywowani, by chronić dzieci i młodzież przed tym toksycznym bodźcem.

Badania pokazują, że coraz częściej i coraz wcześniej młodzi ludzie mają kontakt z pornografią. Lobby pornograficzne usiłuje im i ich rodzicom wmówić, że pornografia to jedynie problem moralny i że kto nie widzi w niej zła moralnego i grzechu, ten może spokojnie po pornografię sięgać, bez obawy, że przyniesie to jakieś negatywne konsekwencje. Ten nachalnie rozpowszechniany obecnie mit jest przejawem przewrotności ze strony ludzi, którzy na pornografii zarabiają ogromne pieniądze. Wmawianie,

że pornografia jest problemem jedynie dla ludzi nadwrażliwych moralnie, to manipulacja, która ma podwójny cel. Z jednej strony chodzi o sprawienie wrażenia, że przeciwnikami pornografii są jedynie dewoci czy moralni skrupulanci. Z drugiej strony lobby pornograficzne usiłuje ukryć destrukcyjne konsekwencje psychiczne i społeczne sięgania po pornografię.

Wiedza chroni

W rzeczywistości pornografia to nie jedynie problem sumienia czy grzechu. Ona niszczy całego człowieka. Oddziałuje na mózg swojej ofiary równie silnie, jak narkotyk. Prowadzi do uzależnienia, z którego